



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Młodzi przyciągają młodych
| s. 3



To nie są tylko kolorowe plamy
| s. 4



Wojna w muzeum
| s. 5



Stroje wróciły do kostiumerni

WYDARZENIE: Przez dwa lata pomieszczenia dawnej PZKO-wskiej kostiumerni stały zamknięte na cztery spusty. Od marca w pomieszczeniach przy ul. Strzelniczej w Czeskim Cieszynie znowu jednak pojawiły się stroje. Z tą różnicą, że wcześniej można było je tutaj wypożyczyć, a teraz kupić.

Renata Staś z Hawierzowa związała się z folklorem jako nastolatka. – Kiedy miałam 17 lat, zaczęłam tańczyć w „Błędowicach”. Wtedy jednak strój traktowałam jak coś, co należy na siebie włożyć przed występem. Kiedy jednak po ok. dziesięciu latach przerwy Dagmara Owczarzy-Palarčík postanowiła reaktywować zespół, zaczęłam współpracować z nią jako krawcowa – wspomina pani Renata, która chociaż później próbowała sił również w innych zawodach, zawsze wracała do szycia i do strojów.

Zanim jednak razem z koleżanką zaadaptowały lokal byłej kostiumerni Zarządu Głównego PZKO, najpierw obie szyły stroje w Cieszynie, w pracowni krawieckiej tuż za przejściem granicznym na Olzie. – Szukałyśmy pomieszczeń w Czeskim Cieszynie i Zarząd Główny PZKO poszedł nam bardzo na rękę. W Czeskim Cieszynie czystsze są wprawdzie wszędzie podobne, ale dla nas była bardzo ważna lokalizacja. Ludzie kojarzą to miejsce. Dawniej przychodzili tutaj wypożyczać stroje, teraz w tym samym miejscu mogą je kupić – przekonują krawcowe.

Nie od razu jednak mogły wstawić maszyny do szycia i przyjmować klientów. – Te pomieszczenia wymagały remontu. Trzeba je było odmalować, położyć nową wykładzinę oraz wymienić instalację elektryczną, tak żeby można było podłączyć do niej maszyny do szycia działające przy napięciu 380 V. W zamian za wyremontowanie lokali Zarząd Główny



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Renata Staś pokazuje haftowane kabotki cieszyńskie.

zwolnił nas jednak z dwumiesięcznej opłaty z tytułu czynszu – cieszy się z dobrej współpracy Renata Staś.

Chociaż przyznaje, że największy boom stroje ludowe przeżywały jakieś pięć lat temu, nadal nie brakuje osób, które chcą mieć w swojej garderobie tradycyjny strój cieszyński. – Sporo zamówień mamy też od zespołów folklorystycznych, które na stroje pozyskują dotacje. Stroje szyjemy, ale też renowujemy. Ostatnio np. reperowałyśmy pięć żywotków cieszyńskich dla ZPiT „Suszanie”. Klientów indywidualnych też jednak nie brakuje. Klienci z Polski zamawiają np. strój na takie okazje, jak konfirmacje – wymienia hawierzowianka.

Uszycie kompletnego stroju cieszyńskiego to dwa tygodnie spędzone nad maszyną do szycia i z igłą w ręku.

– Strój cieszyński składa się z kabotka, ciasnochy, halki, fartucha, sukni i przepaski. Najwięcej czasu pochłaniają kabotki i żywotki, bo najpierw trzeba wyhaftować koronkę – ręcznie lub na maszynie, a potem powybijać i powycinać – wyjaśnia pani Renata.

Stroje cieszyńskie – żeńskie, męskie i dziecięce – to podstawa zamówień. Jak jednak zapewniają obie krawcowe, są w stanie uszyć każdy strój. – Musimy jednak wiedzieć, jak on ma wyglądać i z jakiego materiału ma zostać wykonany. Czasem wystarczy nawet dobre zdjęcie – zaznaczają panie. Kto natomiast czuje się lepiej w „cywilu” niż w stroju ludowym, może sięgnąć po zwykłą koszulkę z oryginalnym haftem lub sukienkę stylizowaną na ludowo.

BEATA SCHÖNWALD

ZAPISANI 2017

Dziś na naszych łamach prezentujemy kolejne dzieci zapisane do polskich szkół. Tym razem odwiedziliśmy placówki w Czeskim Cieszynie-Sibicy (dwa pierwsze zdjęcia) oraz Łomnej Dolnej.

Ewa i Roman Kropowie z synem Adasiem

Posyłamy naszego synka do polskiej szkoły z wielu powodów. Przede wszystkim dlatego, że my też chodziliśmy do polskiej szkoły. Uważamy też, że to dobrze, jeśli będzie dwujęzyczny, bo jest to ogromny plus. Jestem przekonany o tym, iż poziom tej szkoły jest bardzo wysoki, bo nie chodzi tylko o język polski, ale też o to, jaka to jest placówka. Oboje jesteśmy polskojęzyczni, więc w domu rozmawiamy po polsku lub gwarą. Jednak języka czeskiego nasz syn samoistnie nauczył się, bo mamy rodzinę czeską. Posiada również kontakt z czeskojęzycznymi rówieśnikami, więc i ten język nie jest dla niego nowością.



Maria i Józef Staśowie z córką Joanną

Posyłamy naszą córkę do polskiej szkoły, by poznała więcej języków, co w przyszłości da jej lepszą pracę. Skoro żyjemy na tym pograniczu i jest możliwość posyłania dzieci do polskiej placówki, to warto to wykorzystać. W domu mówimy po czesku, bo kiedy poznaliśmy się z mężem, jeszcze nie mieliśmy w planach posyłać dzieci do polskiej szkoły. W domu męża z kolei mówiło się po słowacku. Jednak postanowiliśmy dać pierwszą córkę do polskiego przedszkola, bo nie było miejsca w czeskim. Właściwie to więc przypadek, że zaczęła edukację w języku polskim. Jednak później tak nam się do spodobało, że postanowiliśmy kontynuować edukację naszych dzieci w języku polskim.



Danuta Kolasa z wnuczką Wanesą

Posyłamy wnuczkę do polskiej szkoły, bo jesteśmy Polakami. Ponadto z mężem chodziliśmy do polskiej szkoły, dlatego podjęliśmy decyzję, że nasza wnuczka też przejdzie taką edukację. Ja jestem babcią Waneski i w tej chwili opiekuję się nią, bo moja córka zmarła w wieku 33 lat w wyniku choroby. Dlatego też ją troszczę się o dzieci. Nie wyobrażamy sobie z mężem innej edukacji dla nich niż w języku polskim. Chodziłam do polskiej podstawówki oraz gimnazjum, a dopiero studia wyższe mam czeskie. W naszym domu rozmawia się też po polsku, aczkolwiek otwieramy się na dwujęzyczność, która jest czymś dobrym. Przecież w polskiej szkole również dobrze uczy się dzieci języka czeskiego. (mb)



Zdjęcia: M. BRYL

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Fot. DANUTA CHLUP

Niedziela Palmowa rozpoczęła Wielki Tydzień, w którym chrześcijanie przypominają sobie mękę Jezusa Chrystusa. W kościele ewangelickim w Olbrachcicach odbyło się w niedzielę muzyczne przedstawienie pasyjne „Kropka za człowiekiem” w wykonaniu grupy „Przyozacy” z parafii katolickiej w Ostrawie-Przywozie oraz zespołu teatralnego „Z hůry” z Ludgerzowic. (dc)

TYM ŻYJE... ŚWIAT

Co najmniej 44 ofiary śmiertelne oraz ponad 100 rannych to krwawy bilans niedzielnych ataków terrorystycznych na koptyjskie kościoły chrześcijańskie w Egipcie. Państwo Islamskie, które przyznało się do ataków, a jednocześnie ostrzega przed kolejnymi, zorganizowało je w czasie szczególnym dla chrześcijan w Egipcie – w Niedzielę Palmową, która rozpoczyna obchody Wielkiego Tygodnia, oraz zaledwie trzy tygodnie przed wizytą papieża Franciszka w tym kraju.

Do pierwszej eksplozji, w której zginęło 27 osób i 78 zostało rannych, doszło przed południem w kościele św. Jerzego w Tancie, położonej 100 km na północ od Kairu w

delcie rzeki Nilu. W świątyni były w tym czasie tłumy wiernych. Ładunek wybuchowy został podłożony pod ławką w głównej nawie.

Tylko kilka godzin później kolejny wybuch nastąpił w kościele św. Marka w Aleksandrii, gdzie uroczystą mszę świętą sprawował patriarcha koptyjski, Tawados II. Przed eksplozją zdążył jednak opuścić świątynię. Zamachowiec pierwotnie starał się wtargnąć do kościoła jeszcze w czasie jego obecności. Przeszkodziła mu w tym policja, w związku z czym odpalił się przed kościołem, powodując śmierć 21 osób i obrażenia ponad 40.

Ataki terrorystyczne nie ominęły również Europy. W piątek po południu 39-letni Uzbek, sympatyzujący z Państwem Islamskim, wjechał w uprowadzonej wcześniej ciężarówce w tłum ludzi na głównej arterii handlowej Sztokholmu, Drottninggatan, oraz uderzył w luksusowy dom towarowy. Śmierć poniosły cztery osoby, a 15 zostało rannych. (sch)

dzień 39-letni Uzbek, sympatyzujący z Państwem Islamskim, wjechał w uprowadzonej wcześniej ciężarówce w tłum ludzi na głównej arterii handlowej Sztokholmu, Drottninggatan, oraz uderzył w luksusowy dom towarowy. Śmierć poniosły cztery osoby, a 15 zostało rannych. (sch)

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz



9 771212 422027

17043

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

Dziś

11

kwietnia 2017 r.

Imieniny obchodzą: Filip, Gemma, Leona
Wschód słońca: 5.44
Zachód słońca: 19.29
Do końca roku: 264 dni
Przysłowie:
 „Kwiecień, co deszczem rosi, wiele owoców przynosi”
(Nie)typowe święta:
 Polski Dzień Radia, Dzień Osób z Chorobą Parkinsona

Jutro

12

kwietnia 2017 r.

Imieniny obchodzą: Damian, Juliusz, Saba
Wschód słońca: 5.42
Zachód słońca: 19.31
Do końca roku: 263 dni
Przysłowie: „We środę po kołaczach, gdy żaba zakuka, już nas zima mrozami pewnie nie oszuka”
(Nie)typowe święta: Międzynarodowy Dzień Lotnictwa i Kosmonautyki

NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald
 beata.schonwald@glosludu.cz

No i kto by pomyślał. Facebook przepadł na maturze z języka polskiego. I to wcale nie na maturze podstarzałych zaoczników, ale 19-letniej młodzieży, która jeżeli nie urodziła się z komórką w beciku, to z pewnością otrzymała ją w prezencie razem z elementarzem i szkolną wyprawką. Facebook przegrał na maturze pisemnej z języka polskiego z ludźmi, których warto naśladować i wartościami, których nie można podważać (temat nr 1), z miłością, dzięki której można pojąć wszystko (temat nr 3) i, wreszcie, przegrał przede wszystkim z poszukiwaniem własnego ja (temat nr 4). Sam zaś z nr. 2 i tytułem „Facebook – kościół internautów” wylądował na szarym końcu preferencji tegorocznych czwartoklasistów.

I tak Facebook przegrał przynajmniej na maturze. Dla tych, którym nie udaje się przekonać swoich pociech, żeby odłożyły smartfona przynajmniej podczas mycia zębów, to być może pomyślna wiadomość. Obawiam się jednak, że błędnie interpretowana. To, że maturzyści nie chcieli pisać o Facebooku, nie znaczy, że na nim nie „siedzą”, ale że traktują go jak zwykłe narzędzie, ołówek lub sznurowadło, które nie zasługuje na głębokie przemyślenia. Lub drugi powód – to ten, że łatwiej opisywać zagadnienia podejmowane od wieków, niż sięgać na teren co prawda dobrze znany, ale przez filozofów, poetów i myślicieli wciąż jeszcze mało wyeksploatowany.

Dlatego tym sześciu odważnym, którzy postanowili przyrzec się krytycznie tej tak popularnej dziś „facebookowej świątyni”, niezależnie od wyniku matury z polskiego, gratuluję.

E-STREFA

ZOBACZ...

...film z zapisów do polskiej podstawówki w Karwinie-Frysztacie.



ZOBACZ...

...film z zapisów do polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie.



PISALIŚMY... 12 kwietnia 1994

»PIAST« PEKAŁ W SZWACH – Do ostatniego miejsca wypełniona sala czeskokocieszyńskiego hotelu „Piaś” burzliwymi oklaskami nagrodziła w sobotnie popołudnie wykonawców programu kulturalnego – uczniów polskiej czteroklasówki w Sibicy, którzy w ten sposób uczcili 120-lecie swojej szkoły.

Uroczystości z okazji 120. rocznicy założenia szkoły rozpoczęły się w sobotę 9 kwietnia już rano. Rodzice i absolwenci mogli w godzinach przedpołudniowych obejrzeć wystawę

prac dzieci oraz pomocy naukowych, zainstalowaną w budynku szkoły, jak również na własne oczy przekonać się, co zmieniło się w ich „starej, kochanej budzie”. Po południu uroczystości przeniesiono do hotelu „Piaś”, gdzie w pierwszej części programu jubileuszowego przedstawili się uczniowie szkoły w widowisku „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”, zaś w drugiej części zachej jubilatce złożyli swoimi wystąpieniami życzenia sibicy przedszkolacy oraz zespoły „Żukowianki” i „Sibica”.

POGODA

GÓRY

dziś



dzień: 7 do 9 °C
 noc: 7 do 6 °C
 wiatr: 4-5 m/s

jutro



dzień: 4 do 9 °C
 noc: 3 do 0 °C
 wiatr: 1-4 m/s

DOŁY

dziś



dzień: 9 do 11 °C
 noc: 9 do 7 °C
 wiatr: 5-6 m/s

jutro



dzień: 5 do 11 °C
 noc: 5 do 3 °C
 wiatr: 2-6 m/s

Czekamy na Państwa

Szanowni Czytelnicy

Dziś sekretariat redakcji będzie czynny od 8.30 do 15.30. Natomiast dziennikarka

dziurna, **Beata Schönwald**, czeka na Państwa w godz. 9.00-12.00 (tel. 775 700 896, beata.schonwald@glosludu.cz). W każdej sprawie można też dzwonić do redaktora naczelnego, **Tomasza Wolffa**, tel. 775 700 892, e-mail: wolff@glosludu.cz.



Siedem lat od katastrofy

Wczoraj w Polsce odbyły się obchody 7. rocznicy katastrofy smoleńskiej. Główne uroczystości z udziałem najwyższych władz państwowych miały miejsce w Krakowie i Warszawie.

Prezydent RP Andrzej Duda, w 7. rocznicę katastrofy smoleńskiej, uczestniczył w poniedziałek rano w modlitwie przy grobie pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich w krypcie katedry na Wawelu w Krakowie. Razem z nim hołd tragicznie zmarłym rodzicom oddała Marta Kaczyńska wraz córkami.

Przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie w poniedziałek rano odbył się Apel Pamięci, podczas którego odczytano nazwiska wszystkich 96 osób, które zginęły w katastrofie. Apel, który poprzedziła msza w kościele seminaryjnym, odbył się o godz. 8.41 – o tej godzinie bowiem 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem rozbił się samolot Tu-154M. W uroczystości wzięli udział marszałkowie Sejmu i Senatu – Marek Kuchciński i Stanisław Karczewski, premier Beata Szydło, prezes PiS Jarosław Kaczyński, par-



Złożenie wieńca oraz modlitwa przed grobem śp. Marii i Lecha Kaczyńskich.

lamentarzyści, ministrowie oraz bliscy rodzin ofiar katastrofy. Następnie zebrani udali się na groby ofiar w Warszawie.

Na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach, gdzie znajduje się kwatery, w której pochowanych jest 28 ofiar katastrofy, rodziny ofiar oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych wzięli

udział w uroczystej ceremonii. Po południu wieńce przed pomnikiem na Powązkach złożył również prezydent Andrzej Duda. Upamiętnienie katastrofy miało też miejsce w poniedziałek w Sejmie. Marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli wiązanki przed tablicą ku czci zmarłych tragicznie posłów i senatorów. (mb)

Odra w natarciu

W Ostrawie i okolicy szerzy się epidemia odry. Do wczoraj Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna odnotowała 38 przypadków choroby (27 z nich potwierdziły już badania laboratoryjne). Większość chorych (32) mieszka w Ostrawie, trzy przypadki odnotowano w powiecie karwińskim, po jednym w nowojiczyńskim, frydecko-misteczkim i opawskim. Choruje 20 dzieci, które ze względu na wiek nie mogły zostać jeszcze zaszczepione oraz 18

dorosłych osób, w tym 6 pracowników służby zdrowia. Liczba chorych rośnie, w ub. wtorek było ich tylko 17. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, chorzy na odrę muszą być leczeni na oddziałach zakaźnych szpitali. – Wirus zagraża przede wszystkim dzieciom, które nie skończyły jeszcze 15 miesięcy i tym samym nie mogły być zaszczepione, a także osobom dorosłym, u których po szczepieniu nie wytworzyła się dostateczna ilość przeciwciał lub doszło u nich do ob-

niżenia odporności. Chodzi o osoby szczepione w latach 70., które otrzymały tylko jedną dawkę szczepionki – powiedziała „Głosowi Ludu” Irena Martynek, lekarz epidemiolog WSSE.

Główne objawy choroby to ból gardła, zapalenie górnych dróg oddechowych, wysoka gorączka, białe przebarwienia na błonie śluzowej policzków. Dopiero po kilku dniach występuje plamista wysypka. Wirus szerzy się drogą kropelkową. (dc)

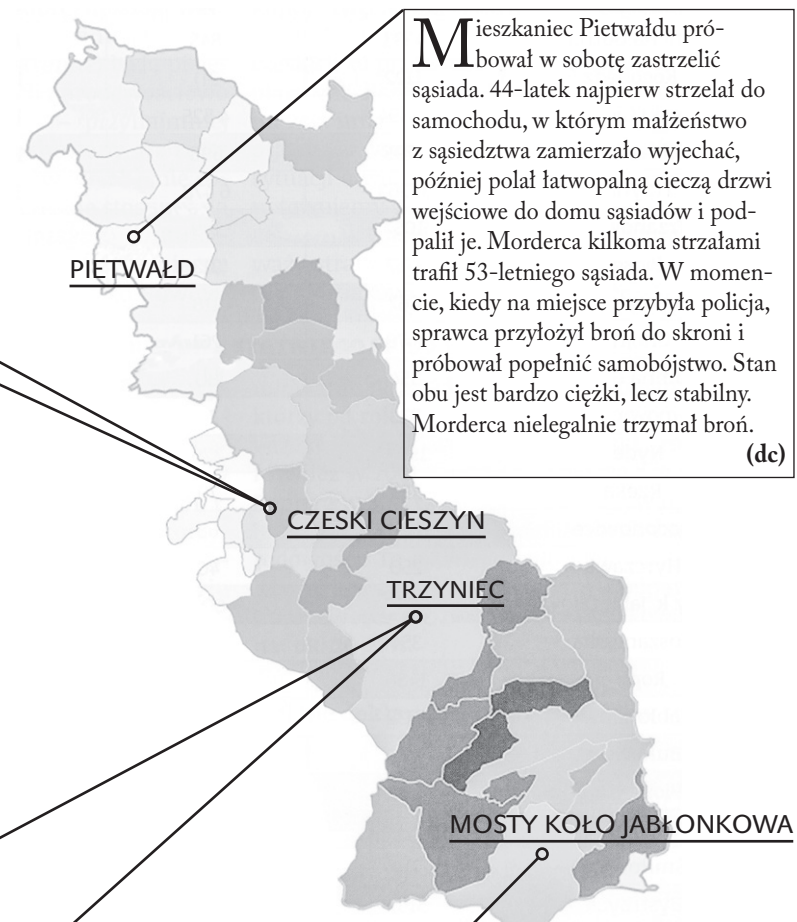
DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Czeskokocieszyńscy strażnicy stają czasami przed nietypowymi wyzwaniem. Czasami przychodzi im ratować z opresji dzikie zwierzęta. Do ostatnich ich interwencji zaliczyć można uwolnienie zaplątanej w ogrodzenie sarny, pomoc zranionym drapieżnikom lub wyciągnięcie nietoperza spod małżeńskiego łóżka. (mb)

MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Sibicy zorganizowało w sobotę warsztaty wielkanocne dla pań. Grażyna Šimůnek uczyła uczestniczki wykonania wstążkowych pisanek wielkanocnych. (dc)



Na stronie internetowej miasta Trzyńca pojawił się link do strony miejskich cmentarzy. Mieszkańcy znajdą tam spis nekropolii, ich fotografie oraz praktyczne informacje, takie jak adres, godziny otwarcia, liczbę miejsc, mapę. Dzięki wyszukiwarce można także poszukać miejsca ostatniego spoczynku krewnego czy znajomego. Wystarczy podać jego imię i nazwisko. Wybór można sprecyzować, wpisując datę śmierci lub urodzenia zmarłego. Znaleźć można numer grobu, jego miejsce na mapie, do wglądu jest fotografia nagrobku. (dc)



Mieszkaniec Pietwałdu próbował w sobotę zastrzelić sąsiada. 44-latek najpierw strzelał do samochodu, w którym małżeństwo z sąsiedztwa zamierzało wyjechać, później polał łatwopalną cieczą drzwi wejściowe do domu sąsiadów i podpalił je. Morderca kilkoma strzałami trafił 53-letniego sąsiada. W momencie, kiedy na miejsce przybyła policja, sprawca przyłożył broń do skroni i próbował popełnić samobójstwo. Stan obu jest bardzo ciężki, lecz stabilny. Morderca nielegalnie trzymał broń. (dc)

O 20 więcej krwiodawców niż zwykle zgłosiło się w piątek na oddział hematologiczno-transfuzyjny trzyńckiego szpitala w związku z apelem wymuszonym przez brak krwi z grup A- i 0-. W sumie oddać krew przyszło 88 dawców, z tego 11 po raz pierwszy w życiu. Na apel zareagowało również 14 uczniów klas 3. i 4. średniej szkoły zawodowej w Jabłonkowie. Dla 9 z nich było to pierwsze tego typu doświadczenie. (sch)

W domu PZKO w Mostach koło Jabłonkowa odbyły się w sobotę warsztaty wielkanocne zorganizowane przez Gorolskie Centrum Informacji Turystycznej GOTIC. Program artystyczny przedstawił zespół folklorystyczny „Mali Górole”. Uczestnicy dekorowali pierniczki i pisanki, robili dekoracje świąteczne, a także pletli „karwaczę”. (dc)

Młodzi przyciągają młodych

W Domu PZKO w Trzyńcu-Tarasie można było w sobotę poćwiczyć umysł, a zarazem dobrze się pobawić. Młode działaczki MK PZKO Trzyniec-Osiedle, Anna Paszek i Ewa Mencner, przygotowały drugą edycję „Kwizu PZKO”. W drużynowym turnieju wzięło udział dwanaście ekip z Trzyńca i okolicy. W zabawę umysłową włączyli się przedstawiciele wszystkich pokoleń, lecz przeważali młodzi.

Drużyny złożone z 2-4 osób musiały odpowiadać na pytania i rozwiązywać zadania z siedmiu zakresów tematycznych. Pytań było aż 56. Miały formę tekstu, rysunków, fotografii, krótkich fragmentów filmów lub utworów muzycznych. Tematy były bardzo różnorodne – „Przysłowia”, „Autostrady i odległości”, „Flagi i symbole”, „Po naszymu”, „Zagadki logiczne”, „Miasta z góry” oraz „Piosenki i filmy”. Konkurs podzielony był na cztery części, po każdej z nich prowadzące ujawniły odpowiedzi i przeprowadziły punktację. Oto przykłady niektórych pytań: Ile kilometrów liczy nowy odcinek drogi między Nieborami i Gródkiem? Które państwa europejskie mają flagi złożone z trzech kolorów: czerwonego, zielonego i białego? Które miasta są na końcach Magistrali Transsyberyjskiej? Z nagrania trzeba było rozpoznać hymn Francji, z fotografii z lotu ptaka Rio de Janeiro, Paryż, Kraków i inne miasta, na podstawie portretu – patrona siedziby Miejscowego Koła PZKO, Adama Wawrośa, z zapisu nutowego – popularną czeską piosenkę „Skákal pes”.



Nad zadaniami trzeba się było dobrze zastanowić.

Uczestnikom nie wolno było używać telefonów ani innych urządzeń elektronicznych, mogli natomiast częstować się przekąskami i napojami przygotowanymi przez członków Koła. Turniej wygrała drużyna

rodzina MEBUS (Mendrek – Bulawa – Smilek), w której startowała prezes Koła, Barbara Bulawa, ze swoimi córkami i zięciem. Trzy najlepsze drużyny otrzymały słodkie medale oraz butelkę mocniejszego trunku.

– Mamy obecnie w naszym Kole czworo aktywnych młodych członków. To Anna i Michał Paszkowie oraz Ewa i Jacek Mencnerowie. Młodzi przyciągają na imprezy młodych i to jest właśnie naszym celem – cieszyła się prezes.

Organizatorki zdradziły naszej gazecie, jak przygotowywały się do kwizu. – Podzieliłyśmy się tematami. Miałyśmy własne pomysły, lecz precyzując pytania, najczęściej szukałyśmy pomocy w Internecie. Dyskutowaliśmy między sobą o tematach, chcieliśmy, by było tam coś z geografii, historii, kultury, muzyki, filmu. Generalnie uczestnikom największe problemy stwarzały „Flagi i symbole” oraz „Autostrady i odległości”, najłatwiejsze były dla nich „Miasta z góry” – mówiły Anna Paszek i Ewa Mencner.

DANUTA CHLUP

ANKIETA

Co było najprostsze, a co najtrudniejsze w tym kwizie?

AGATA MENDREK, złota drużyna MEBUS

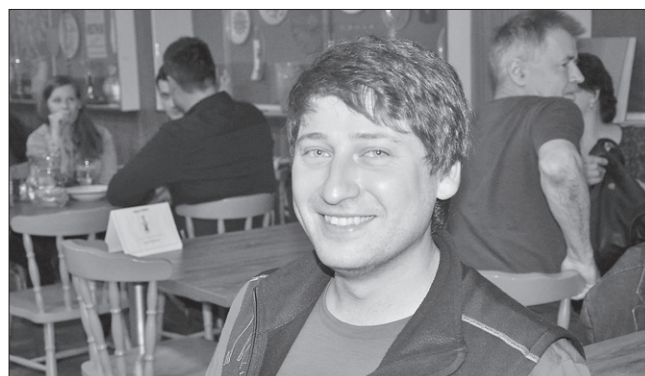
Dla mnie całkiem proste były zagadki matematyczne, niemal wszystkie udało nam się rozwiązać. Najłatwiejszą dyscypliną było rozpoznawanie miast z fotografii, najtrudniejszą flagi. Także z odległościami było gorzej.

RADEK ZAHRADNÍK, srebrna drużyna Szkubnia

Myszę, że pytania logiczne były najprostsze, najgorzej było z rozpoznawaniem osobistości z fotografii. Trudno mi ocenić, które tematy były trudne, a które łatwe, ponieważ jestem Czechem.

ALFRED BÖHM, drużyna BMW

Przysłowia były łatwe, tylko w jednym zrobiliśmy mały błąd. Jeśli chodzi o flagi, to mamy wnuka, który chodzi do piątej klasy. Oni przerabiają teraz ten temat. Jeśli chodzi o zagadki logiczne, to potrzebowałibyśmy więcej czasu, by je wszystkie rozwiązać. (dc)



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Na rowerach uczcili kolegę

Kolarze z cieszyńskiego Klubu Rowerowego PTTK „Ondraszek” oraz PTTS „Beskid Śląski” wyruszyli w sobotę rano z Alei Masaryka w Czeskim Cieszynie na X Memoriał Kolarski im. Mariana Palowskiego.

Trasa licząca ok. 25 km miała prowadzić do Tyry, lecz ze względu na deszczową pogodę większość uczestników poprzestała na odwiedzinach czeskokcieszyńskiego cmentarza, gdzie znajduje się grób lekarza Mariana Palowskiego. Propagator kolarstwa w „Beskidzie Śląskim” zmarł przed dziesięciu laty, 16 sierpnia 2007 roku, w wieku 67 lat.

– Urządzamy ten Memoriał co roku w kwietniu. Staramy się odwiedzić nie tylko grób Mariana Palowskiego, który był założycielem naszego ruchu kolarskiego, ale także innych naszych zmarłych kolegów, którzy spoczywają na cmentarzu w Czeskim Cieszynie. Końcowy przystanek rajdu bywa w Tyrze, bo tam nasza bracia kolarzka jeździła zawsze z Marianem. Zdarzało się, że przy pięknej pogodzie uczestniczyło w Memoriale nawet 80 osób – powiedziała na starcie jedna z regularnych uczestniczek, Anna Piszkiwicz. Józef Štirba wyjaśnił, że trasa prowadzi zwykle bocznymi drogami – przez Żuków Dolny, Sibicę, Ropicę, Końską,



Zbigniew Pawlik złożył wiązankę kwiatów na grobie śp. Mariana Palowskiego.

Niebory, Oldrzychowice i Guty. – Staramy się, jak tylko się da, unikać głównej drogi jabłonkowskiej – podkreślił Štirba.

Na cmentarzu oczekiwała kolarzy Danuta Palowska, wdowa po zmarłym, wraz z najbliższą rodziną. Przy grobie wszyscy razem

odśpiewali „Ojcowski dom” i wspominali Palowskiego jako świetnego kompana nie tylko wycieczek rowerowych. – Marian Palowski, choć zawodowo pełnił odpowiedzialną funkcję lekarza, zawsze znajdował chęci i czas, aby być aktywnym w sporcie, kulturze oraz turystyce, w działaniu na rzecz polskich organizacji, w tym naszego klubu „Ondraszek” oraz PTTS. Jego odejście wówczas, przed dziesięciu laty, mocno nami wszystkim wstrząsnęło. Nie mogliśmy się pogodzić, że odszedł tak wcześnie – mówił o zmarłym Zbigniew Pawlik, prezes „Ondraszka”. Halina Twardzik, prezes „Beskidu Śląskiego”, wspominała zmarłego jako działacza Macierzy Szkolnej, chórzystę oraz „trochę niedyscyplinowanego” turystę. Przedstawiła go jako człowieka wesołego i towarzyskiego, który tryskał humorem.

Najmłodszym uczestnikiem tegorocznego Memoriału był 10-letni Mateusz Wojtas z Cieszyna, który uczestniczył w nim pod opieką swojego sąsiada, Leszka Szurmana. Pan Leszek, który jeździ z „Ondraszkiem” od kilkunastu lat, zdradził, że miał przyjemność poznać śp. Mariana Palowskiego podczas cieszyńskiego śpiewania na moście granicznym. (dc)

Fot. DANUTA CHLUP

To nie są tylko kolorowe plamy...

Dobrze gra na fortepianie, świetnie maluje, jest skromny i dowcipny. To można powiedzieć o Bronisławie Liberdy, którego grafiki zdobiją obecnie ściany Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie. W środę po południu odbył się wernisaż jego wystawy zatytułowanej „Widokówki znikąd”.

Dlaczego znikąd? – Ponieważ tematycznie nie wiążą się z żadnym krajobrazem ani z żadną rzeczywistą przygodą. Te obrazki rodziły się z wizji. Skąd się one biorą, trudno mi powiedzieć. Mój problem polega na tym, że kiedy pojawi się wizja, to dany obrazek wszędzie z mną chodzi i jedynym sposobem na to, żeby się go pozbyć i wrócić do normalności, jest wyrzucenie go z siebie. Żeby jednak efekt końcowy był wierny owej pierwotnej wizji, trzeba mieć opanowane rzemiosło – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Bronisław Liberda. Przyznał również, że chociaż czasem odczuwa zadowolenie ze swojej pracy, rzadko udaje mu się odtworzyć w stu procentach obrazek widziany oczyma wyobraźni. – Zawsze pozostaje pewien niedosyt, że można było zrobić to lepiej – dodał.

Liberda na wernisażu śródowej wystawy zaprezentował nie tylko swoje grafiki, ale też stał się wykonawcą programu artystycznego. Jak bowiem zauważył z typowym dla siebie poczuciem humoru, siadając przy pianinie, „chciał zaoszczędzić kosztów bibliotece”. Przyznał również, że rzadko zdarza mu się występować samodzielnie. – Zawsze komuś podgrywałem. Zespołem, śpiewakom, recytatorom albo po prostu robiłem nastrój na wernisażach innych twórców – wymieniał. Dla uczestników spotkania w bibliotece zagrał trzy improwizacje



Helena Legowicz zaprosiła Bronisława Liberdę do frysztańskiej biblioteki.

znanych utworów z czasów swojej młodości. Za każdą zebrał obfite brawa.

Pomysł zorganizowania wystawy twórczości Liberdy w bibliotece na rynku frysztańskim zrodził się w głowie kierowniczki polskiego oddziału, Heleny Legowicz, w grudniu ub. roku w dość prozaicznych okolicz-

nościach. Kiedy spłonął hotel „Friedrich” w Cierlicku, była zmuszona poszukać innej możliwości zakwaterowania autorów, którzy przyjeżdżają na Zaolzie w ramach imprezy „Z książką na walizkach”. Wtedy natrafiła na pensjonat „Doktor” w Bystrzycy. – W galerii zamieszczonej na stronie internetowej pensjo-

natu, zauważyłam na ścianach pokojów mało znane obrazki Bronka Liberdy. Najpierw nie byliśmy z koleżanką w stu procentach pewne, czy to rzeczywiście jego dzieła. Broniek potwierdził mi to jednak, dodając, że w domu ma ich chyba z 500 – wyjaśniła Legowicz. Pomysł wystawienia zapomnianych obrazków

Liberdy bardzo jej się spodobał. Sam autor przekonał ją jednak do pokazania grafik komputerowych, a obrazki obiecał zaprezentować we wrześniu w galerii Teatru Cieszyńskiego.

Od środy w bibliotece we Frysztacie można więc oglądać wystawę 40 grafik komputerowych, które powstawały w atelier Liberdy w ciągu ostatnich kilku lat. Uważny odbiorca zauważył, że autor żadnej z nich nie opatrzył tytułem. – Są tylko daty, kiedy wizja się pojawiła. Uważam bowiem, że tytułem coś sugeruję, podpowiadam odbiorcy, a to jest już pewna manipulacja – tłumaczył artysta.

W podobnym tonie wyraził się również współorganizator wystawy, plastyk Zbigniew Kubecka, parafrazując cytata Ryszarda Kapuścińskiego. – Sztuka jest sprawą elitarną. Sztuka wymaga wysiłku w czasie tworzenia i tak samo wielkiej fetygi w odczytywaniu tych dzieł. Te obrazki, widokówki Bronka, to nie są tylko kolorowe plamy. Broniek, choć nie mówi tego głośno, każdą pracą chce coś przekazać. Od odbiorcy zależy, czy będzie chciał zadać sobie tę fetygę, żeby spróbować to odczytać – powiedział Kubecka, który już teraz wspólnie z Heleną Legowicz szykuje na czerwiec kolejną wystawę w bibliotece. Tym razem polskiego grafika, Ryszarda Balona.

BEATA SCHÖNWALD

Doceńmy nauczycieli

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” we współpracy z Senatem RP oraz Kongresem Oświaty Polonijnej organizują pierwszą edycję konkursu „Polonijny Nauczyciel Roku”. Celem przedsięwzięcia jest symboliczne docenienie tych pedagogów, którzy mogą być twórczą inspiracją dla swoich koleżanek i kolegów z całego świata.

Konkurs jest również realizacją wniosku zgłoszonego przez Kongres Oświaty Polonijnej w trakcie Światowego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w 2016 roku. Obecni na spotkaniu zwrócili uwagę na nietławe realia, w jakich przycho-

dzi pracować nauczycielom szkół polonijnych. Bardzo często ich entuzjazm i patriotyzm są jedynym czynnikiem podtrzymującym funkcjonowanie szkoły. Konkurs stawia więc sobie za cel dotarcie do jak największej liczby nauczycieli polonijnych i animatorów oświaty działających w polskich szkołach na całym świecie.

Uczestnikami tego interesującego konkursu mogą być między innymi nauczyciele dowolnego przedmiotu uczący w szkołach z polskim językiem nauczania poza granicami kraju. Ważny jest także co najmniej 4-letni staż.

Kandydatury można zgłaszać na

adres Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (ul. Partyzantów 87, 10-402 Olsztyn lub pocztą elektroniczną: polonijnynauczycielroku@gmail.com) do 15 maja.

Nadesłane przez uczestników zgłoszenia rozpatrzy specjalne jury konkursu, a dla zwycięzcy przewidziana są nagroda pieniężna, dyplom oraz statuetka Polonijnego Nauczyciela Roku. Bliższe informacje można znaleźć na stronie: www.odnswp.pl/konkurs-polonijny-nauczyciel-roku. Stamtąd można także pobrać formularz zgłoszeniowy.

(wik)

Prestiżowy występ



Takie występy na pewno ogląda się z dużą przyjemnością.

Na zaproszenie prestiżowej instytucji, jaką niewątpliwie jest Muzeum Etnograficzne, wchodzące w skład Muzeum Narodowego w Pradze, 8 kwietnia w Pałacu Kinskich wystąpił zespół regionalny „Oldrzychowice”. Zaprezentował on zachwyconej publiczności tańce i zwyczaje południowego i środkowego Śląska Cieszyńskiego. Były zatem tańce zwiertane z Beskidu Śląskiego, figuralne z okolic Cieszyna, także rzeźmieśnicze i zabawy taneczne.

Duże zaciekawienie wzbudziło cieszyńskie wesele z zaczeplinami i tańcem białym.

Po 70-minutowym programie ziemia cieszyńska przeniosła się do kawiarni pałacowej, gdzie bite dwie godziny rozbrzmiewały pieśniczki cieszyńskie z kapelą oldrzychowicką. Obecni tam prascy Cieszyńscy utyskiwali, iż swoje zespoły mają w stolicy Słowacy, południowi Morawianie, Włosi, a nasi, których jest w Pradze mnóstwo, nie mają nic. Czas to zmienić. Tylko kto się tego podejmie?

W części popularnonaukowej wystąpił z godzinowym referatem prof. Daniel Kadłubiec.

(r)

Szukają eksponatów

Trzymacie na strychach lub w piwnicach niepotrzebne sprzęty domowe z lat 50. XX wieku lub starsze? Teraz takie pamiątki możecie przekazać polskiej podstawówce w Karwinie. Placówka szykuje okolicznościową wystawę na jubileusz 750-lecia założenia miasta. Z okazji rocznicy podstawówka otrzymała za zadanie przygotowanie wystawy o Starej Karwinie. – To inicjatywa magistratu. Szkoły podzieliły się tematami, a my wybraliśmy Starą Karwinę – mówi dyrektor podstawówki, Tomasz Śmiłowski.

Wiadomo już, że ekspozycja będzie dwujęzyczna i że ma być go-

towa na koniec grudnia. Chociaż czasu jest jeszcze dosyć dużo, szkoła już rozpoczęła przygotowania. Na początek zaapelowała do rodziców uczniów, a także wszystkich mieszkańców Karwiny i okolic o przekazanie lub wypożyczenie niepotrzebnych sprzętów domowych z lat 50. XX wieku lub starszych.

– Chodzi naprawdę o jakiegokolwiek rzeczy. Mogą to być naczynia, sprzęty domowe, butelki, słoiki, pudełka, meble, nawet te uszkodzone. Wszystko dlatego, że nie chcemy, by nasza ekspozycja ograniczała się jedynie do zdjęć, dokumentów czy wycinków prasowych. Zależy nam natomiast, by była „trójwymiarowa”

i by zgromadzone eksponaty można było dotknąć, a nawet wziąć do ręki – tłumaczy Śmiłowski.

Pamiątki można przywozić bezpośrednio do szkoły, natomiast jeśli są to rzeczy duże lub ciężkie, dyrekcja podstawówki prosi o kontakt z sekretariatem. – Na każdy sygnał odpowiemy i z chęcią dojedziemy na miejsce – zapewnia Śmiłowski, który tłumaczy przy tym, że gdy będzie już wiadomo, czym szkoła dysponuje, nauczyciele zastanowią się nad formułą ekspozycji. – Liczę, że ten etap nastąpi latem, natomiast jesienią przystąpimy już do końcowych przygotowań – stwierdza.

(wik)

Wojna w muzeum

Jak „opowiedzieć” niedawno otwarte Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku? Można dołączyć do medialnego „za” i „przeciw” – niezorientowanym podpowiem, że chodzi o zmiany, które chce wprowadzić Prawo i Sprawiedliwość. Jednak nie o takiej wojnie chciałam pisać. Otwarcie Muzeum ścigało rekordową jak na polskie muzea liczbę odwiedzających i udało mi się je zwiedzić dzięki pięknemu gestowi organizatorów międzynarodowych spotkań tłumaczy (w których brałam czynny udział), noszących nazwę „Odnalezione w tłumaczeniu”.

Tłumacze z całej Europy bardzo chcieli obejrzeć ekspozycję i choć oficjalnie nie było już biletów, wpuszczono nas do budynku, którego niezwykle kształt można oglądać z brzegu Motławy. Dotąd dominował tu żuraw i budynek filharmonii, teraz w tle widnieje jeszcze kwadratowa szklana bryła.

Rok temu zwiedzaliśmy z mężem warszawskie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i pod tym względem gdańskie muzeum nie było dla mnie zaskoczeniem. Wiedziałam, że to będzie smutne, bolesne doświadczenie, ale przecież nasz świat nie jest Disneylandem, gdzie wszystko jest cacy, podane na srebrnej tacy. Na początku znajome skojarzenia budziła przedwojenna uliczka z sztydami sklepów i plakatami, które można już tylko oglądać w starych filmach lub albumach wspomnieniowych. Podobna jest w warszawskim muzeum, ale w Gdańsku początek wystawy też nie zapowiada koszmaru, jaki powoli ogarniał całą Europę (a potem świat) pod koniec lat trzydziestych, które powinny być dla nas przestrożą, ale niestety nie są. Coraz częściej mam wrażenie, że niektóre upiory znów wylazą z szaf, choć zdawać by się mogło, że nowoczesny, cywilizowany człowiek żyjący w XXI wieku i mają-

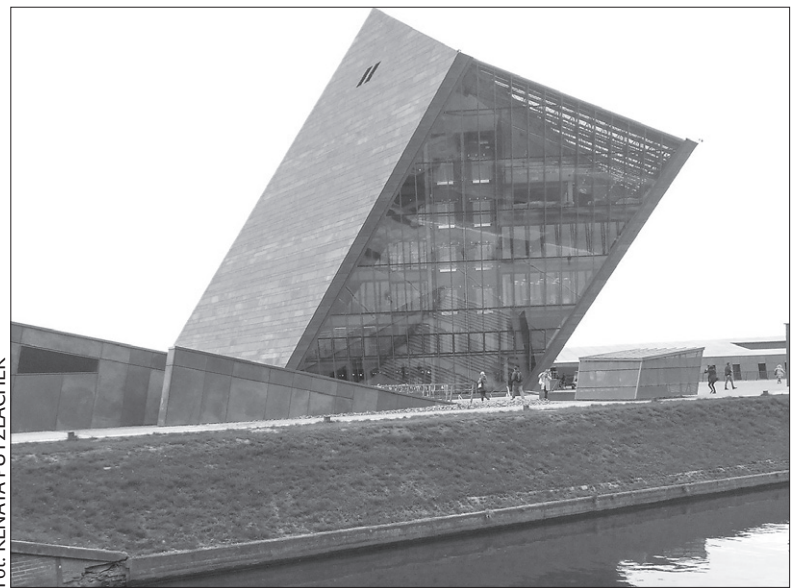
cy do dyspozycji wszystkie informacje i technologie, nigdy tych „szaf” nie otworzy.

Na końcu urokliwej ulicy można było zajrzeć do kina Wanda, w którym wyświetlano polskie międzywojenne filmy. Muzyka i dźwięki są nieodłączną częścią multimedialnej ekspozycji i nagle muzykę zaczęły zagłuszać tubalne mowy wodzów różnych nacji. Dochodziły z kolejnych pomieszczeń, które pokazywały wszystkie barwy totalitaryzmów – czerwonego, który nasza generacja poznała już w mniej złowrogich odsłonach i czarnego (brązowego), reprezentowanego przez panów, którzy przybierali na trybunach dziwne pozy i stroili groźne miny. Czyż nas nie śmieszą niektórzy dzisiejsi „wodzowie” i kolejne newsy z Europy i ze świata? Niepokoi fakt, że to się chyba zawsze tak zaczyna: chleb, igrzyska, a na samym końcu krew na arenie...

W części wystawy poświęconej latom 1938-39 znajdują się okna. Jedno z nich zatytułowane jest „Zajęcie przez Polskę Zaolzia” i zamiast szyb można obejrzeć cztery zdjęcia ilustrujące ten fakt. Obok wisi obraz „Powrót Zaolzia do Macierzy” – kobiety w strojach cieszyńskich witają

polnych oficerów. Myślę, że warto przytoczyć dwa fragmenty tekstu, przedstawiającego tamte wydarzenia: „2 października Polska zajęła sporny obszar, przyczyniając się do rozbioru Czechosłowacji. (...) Przyłączenie tej niewielkiej krainy przedstawiano w Polsce jako wielki sukces”. Można się spierać o brzmienie tych słów, bo mówią o naszej „małej ojczyźnie”; jednak powoli słowa tracą znaczenie wobec ogromu bólu i cierpienia, jakie towarzyszą nam do końca tej ekspozycji. Zapamiętałam dwa obrazy: nastolatki siedzące na podłodze, kompletnie zagubione, przytłoczone przez to, co atakowało je z każdej strony. Mnóstwo walizek, pasiaki, ekspozycja „Głód”, gdzie wirują w powietrzu puste talerze, ogromne oczy wychudzonego dziecka, które krzyczą... Chyba żaden młody człowiek w tym muzeum nie bawi się komórką i nie robi setek „selfie”, do czego zdążyliśmy się już (ja jednak nie) przyzwyczaić. Mamy też pewne wyobrażenia o japońskich turystach, ale ja na pewno nie zapomnę wyrazu twarzy Japonki, który kazał mi baczniej przyrzeć się temu, co ją tak bardzo przygnębiło. Ta część ekspozycji nosiła nazwę „Hiroszima”.

Gdzieś tu w podręcznikach szkolnych kończy się okres, noszący nazwę „II



Fot. RENATA PUTZLACHER

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

wojna światowa”. W gdańskim muzeum stoimy wśród ruin miasta obok czołgu, na którym ktoś namalował cyrylicą napis: „Za Stalina!”. W tym miejscu dopadają nas dźwięki piosenki, która nie pasuje do 1945 roku. Dobiega do nas z ostatniej sali, nazwanej „Po obu stronach żelaznej kurtyny”. Po tej i po tamtej stronie muru zwieńczonego kolczastym drutem pojawiają się fragmenty kronik filmowych i telewizyjne newsy. Niektóre widywaliśmy w dzieciństwie, w wieku dojrzałym, wczoraj. Muzyka narasta,

plonie wietnamska wioska, w końcu Aleppo, giną dzieci, na ekranie widzimy ich duże oczy, które jakby pytały: „Jak to, wojna się jeszcze nie skończyła?”. Koniec ekspozycji, wychodzimy na zewnątrz, mrużymy oczy. Starsza pani obok ociera łzy. Obejrzelismy wystawę o wojnie światowej. To znaczy, że już jej nie ma?

Na wschodzie i na południu nadal są pola walki. Tamte ciała i ruiny nie są częścią ekspozycji. Codziennie oglądamy je w mediach.

Renata Putzlacher

Gdy służące piszą historię...

W trakcie badania materiałów po ks. Erwinie Durczoku, proboszczu parafii w Końskiej w latach (1940-1963), natrafiłem na coś ciekawego. Kilka stron zeszytowych z biografią parafianki przesłany do proboszcza z prośbą o modlitwę w intencji zmarłych rodziców i parafian. Jest to ciekawy szkic historyczno-socjologiczny z życia ludzi z najuboższych warstw społecznych z pierwszej połowy XX wieku. Tym bardziej, że dodała jeszcze życiorys swej starszej siostry. Obie istebnianki los rzucił do Końskiej oraz Trzyńca, nie szczędząc trudów i tragicznych przeżyć.

Fascynuje tu fakt, że osoba, której nie dane było ukończyć szkoły podstawowej, czuła potrzebę odnotowania i utrwalenia strzępów z życia swej rodziny. Oj, przydałoby nam się więcej tego rodzaju mini-biogramów... Język tekstu jest w miarę poprawny, jeśli uwzględnić brak wykształcenia. Ciekawe, że autorka tekstu konsekwentnie stosuje spójgłoskę „sz” zamiast „ś” (np. szlub, opuszczicz, Czeszyn).

Nie udało mi się natrafić na ślady tej rodziny Wojnarów. Owszem, w Końskiej żyli Wojnarowie, ale byli to ewangelicy pochodzący z innych stron naszego regionu. Jedynie w katalogu szkolnym z lat 1885-1913 znalazłem nazwisko pierwotnego syna Ewy: Józef Wojnar ur. 18. 10. 1910, katolik, rodzice Paweł i Ewa, Końska nr 183, ojciec hutnik, naukę w szkole w Końskiej rozpoczął we wrześniu 1917 roku.

I jeszcze jedna sprawa. Jej wzmianka o trzymiesięcznej służbie u kapitana Fr. Haralewicza w Cieszynie. Zainteresowanych komputer doinformuje, iż tenże w marcu 1894 jako porucznik 24. pułku piechoty został przeniesiony do 10. pp („Gazeta Narodowa”, Lwów z 31. 3.

1894); mianowany kapitanem I klasy 90. pp („Słowo Polskie”, Lwów z 2. 11. 1904) oraz że „zdobył wyrazy najwyższego pochwalnego uznania jako major rezerwy, etap komendy armii...” („Ilustrowany Kurier Codzienny”, Kraków z 9. 7. 1915).

O kolejnych chlebodawcach Ewy Wojnarowej, też dałoby się co nieco dodać.

EWA WOJNAROWA z domu Urbaczka, autobiografia przez nią napisana

Urodziła się 11. 12. 1886 z Jana i Anny Urbaczeków w Istebnej nr 178, jako ósme dziecko. Ociec zmarł, gdy miała siedem lat. Z matką była do 15. roku życia. Po wystąpieniu ze szkoły ludowej poszła na służbę – dwa lata i osiem miesięcy pracowała w kuchni szpitala trzyńckiego (właściwie wtedy jeszcze znajdował się na terenie Końskiej). Następnie dwa lata pracowała u Franciszka Jordana w Trzyńcu. Potem trzy lata u Franciszka Popiołka, dyrektora polskiego gimnazjum w Cieszynie, trzy miesiące u kapitana Franciszka Haralewicza w Cieszynie, osiem miesięcy w kuchni gospody Edwarda Niemca w Lesznej Dolnej. I ostatecznie jeszcze rok ponownie u Franciszka Jordana, magazyniera w hucie trzyńckiej. W sumie odsłużyła ponad 11 lat.

W szpitalu poznała się z pacjentem Wikto-rem Szkutą, z nim chodziła siedem lat, a potem on poszedł do wojska i wszystko się skończyło. Do szpitala także jakiś czas nosił pieczywo Paweł Wojnar, uczeń piekarski u Blachety. Po latach spotkali się na odpuszcie w Trzyńcu i niebawem 25. 1. 1910 się pobrali. Ślub brali w Istebnej. Potem zamieszkali u jej siostry Marii, wdowy Lipkowej, u Pawła Cymorka, później Retki w Końskiej. Wspólne mieszkanie z

siostrą, oraz z matką i siostrą zmarłego Lipki nie było łatwe. Ewa służyła wtedy u państwa Popiołków w Cieszynie oraz u Pawła Kaszpera, byłego wójta w Końskiej. Dopiero w kwietniu mąż otrzymał pracę na pile Rudolfa Ulricha. Dnia 1. 10. 1910 wynajęła mieszkanie u Pawła Hławiczki. Pierworodny syn Józef urodził się 18. 10. 1910. Za wynajem mieszkania musiała odpracować 32 dni w roku za darmo, za mieszkanie płacili dwa reńskie i 5 szóstek. Dzieci przybywało, mąż pracował dorywczo, po roku 1920 i to się skończyło, bo było bezrobocie. Żyli osiem lat na tzw. żebračenki, wynajęli pół jocha (1 joch austr. = 57,554 a) pola na Buzkowym gruncie na ziemniaki i kapustę. Jak dzieci trochę podrosły, to musiały iść na służbę, tam się przynajmniej wyżywiły. Pracowała u gazdy, potem jeszcze przeszło trzy lata i osiem miesięcy opiekowała się chorym Pawłem Hławiczką za obiecane po jego śmierci pierzyny... Było ciężko, ale byli też dobrzy ludzie, co pomogli, np. Maria Horzinkowa, Raszkowa i Grzegorzowie.

PAWEŁ WOJNAR

Mąż Ewy urodził się 22. 3. 1886 z Pawła i Anny Wojnarów w Ustroniu, nr 142, jako trzecie dziecko. Matka osierociła go, kiedy miał dwa lata. Ojciec oddał go wraz z siostrą do matki na grunt w Dziegielowie, gdzie wychowywał się do czternastego roku życia. Po śmierci babci (starki) następują wędrowki ze służby na służbę. Paweł z ojcem uczył się trochę ciesielki. Gdy był na służbie, do szkoły go nie posyłano, wyszedł z drugiej klasy, jako inwalida w wojsku nie służył. Od roku 1947 był na rencie inwalidzkiej początkowo 370 koron, od roku 1952 ponad 620 koron... Mieli dwanaścioro dzieci: Józef 1910, Maria 1912, Elżbieta 1914, Paweł

1916, Zuzanna 1918, Jan 1920, Anna 1922, Stefania 1923, Ewa 1924, Alojzy 1926, Rozalia 1928, Janina 1930.

Ewa Wojnarowa Dnia 12. 11. 1957

MARIA LIPKOWA (siostra Ewy), później Buchtowa, z domu Urbaczka

Urodziła się 12. 2. 1879 w Istebnej. W dwunastym roku życia straciła ojca. Przy matce była do czternastego roku. Następnie matka wysłała ją do Szkoły Gospodarczej w Zakopanem (Zakład Kórnicki), lecz Maria za pół roku wróciła piechotą. Pozostała jej służba w roli piastunki, pasterki, pomocnicy domowej i w hutniczym szpitalu. W roku 1901 wyszła za Ludwika Lipkę. Zamieszkali w małej chacie, chodziła do posługi do Stonawskich, Kaszperów itd. Miała na utrzymaniu starą matkę męża i jego ułomną siostrę. Maria żyła z Ludwikiem Lipką osiem lat. Mąż miał ciężką pracę w hucie trzyńckiej, zachorował na gruźlicę i zmarł w wieku 36 lat w roku 1909. Maria urodziła troje dzieci. Dziewczynka żyła pół roku, dwaj chłopcy zmarli podczas porodu.

Po śmierci męża Maria opiekowała się jego matką i siostrą. Otrzymywała cztery reńskie emerytury, a tyle kosztowało ją mieszkanie. Brała więc robotę, gdzie się nadarzało.

Po czterech latach wdowieństwa wyszła za Karola Buchtę. Chociaż była o dziesięć lat starsza od drugiego męża, żyła z nim przykładowo. Mieli córkę i syna, który zmarł na dyfterię w ośmiu latach. Maria żyła z Karolem Buchtą 25 lat. Zmarł nagle w roku 1951. Mieszkała w Trzyńcu u Tyrny, ul. Stalina nr 63.

Ewa Wojnarowa dnia 4.1.1960
Opracowanie: Kazimierz Jaworski

grosz do grosza 52

Po co nam umowa małżeńska?

Podczas gdy w wielu krajach w Europie i na świecie bardzo popularna jest w małżeństwie tzw. rozdzielnosc majątkowa, u nas małżonków po ślubie łączy, zgodnie z prawem, wspólnota majątkowa. Po zawarciu związku małżeńskiego mamy więc w rodzinie do czynienia z trzema odrębnymi majątkami: majątkiem osobistym męża, majątkiem osobistym żony oraz majątkiem wspólnym. Wspólny po ślubie będzie cały majątek nabyty w czasie trwania małżeństwa przez oboje małżonków lub przez jednego z nich.

NIE WSZYSTKIM SIĘ PODOBA

Jeżeli jednak chcemy, aby nasze stosunki majątkowe wyglądały inaczej, aniżeli dyktuje nam to kodeks cywilny, powinniśmy pomyśleć o podpisaniu umowy małżeńskiej. Umowę taką (niekiedy nazywana jest ona także umową przedmałżeńską) sporządza notariusz. Zapłacimy za tę usługę co najmniej 2400 koron. Chociaż dla wielu par umowa małżeńska jest ciągle czymś absolutnie nie do przyjęcia, gdyż jak gdyby „a priori” zakłada brak zaufania pomiędzy małżonkami, liczba zwolenników takiego rozwiązania z roku na rok rośnie. Także u nas. Tylko w ubiegłym roku umowę małżeńską podpisało w Republice Czeskiej ponad 9,5 tys. par. Jak wynika z danych Izby Notarialnej, co piąta para narzeczeńska lub małżeńska postanowiła w ten sposób zadbać o swoje interesy i swój majątek po ślubie. Taka sama liczba obywateli jednak, według badań opinii publicznej przeprowadzonych przez agencję STEM/MARK, umowom małżeńskim mówi zdecydowanie nie. To też nie powinno nikogo dziwić, wszak zdecydowana większość ludzi w przeddzień ślubu lub w trakcie planowania wesela nawet nie dopuszcza do siebie myśli o rozwodzie czy rozstaniu. Któż wtedy zastanawia się, co w razie ewentualnej rozłąki stanie się z jego domem, oszczędnościami czy innym majątkiem? To, że zgodnie z obowiązującym prawem małżonkowie dzielą się po rozwodzie zgromadzonymi w trakcie trwania małżeństwa dobrami, zakochanych nowożeńców na pewno nie musi jeszcze obchodzić. A jednak zawsze warto mieć na uwadze, że zawarcie związku małżeńskiego ma poważne konsekwencje prawne.

KOMU MOŻE SIĘ PRZYDAĆ?

Na zawarcie umowy małżeńskiej częściej decydują się przedsiębiorcy, celebryci oraz ludzie, którzy wnoszą do związku duży własny majątek. Jeżeli państwo młodzi są naprawdę młodzi, niezamożni i bez zobowiązań, to mogą sobie pozwolić na to, żeby nie zawierać umowy małżeńskiej. Na pewno nie będzie też dążyć do spisania takiej umowy panna młoda, która po ślubie zamierza zająć się wychowaniem dzieci i zrezygnować w związku z tym z kariery zawodowej, tudzież z zarabiania pieniędzy. Jeżeli natomiast państwo młodzi są już w wieku średnim, posiadają majątek i mają dzieci z poprzednich związków, to zawarcie małżeństwa bez umowy małżeńskiej jest raczej nierozsądne, może bowiem w przyszłości być źródłem poważnych problemów w przypadku rozstania, rozwodu czy śmierci jednego z małżonków.

Weźmy na przykład państwo Nowaków, którzy zawierają ślub w wieku powyżej 40 lat. Dla obojwojga z nich to drugi związek małżeński. Pan Nowak jest rozwodnikiem z dwójką dorosłych dzieci, a pani Nowak jest wdową z jednym, dorosłym dzieckiem. Pan Nowak posiada duży dom, pani Nowak jest właścicielką niewielkiego mieszkania. Żadna z tych nieruchomości nie jest zadłużona. Pani Nowak pracuje w banku jako urzędniczka. Pan Nowak jest dobrze prosperującym przedsiębiorcą. Państwo Nowakowie nigdy nie spisali umowy małżeńskiej. Rozwiedli się po dziesięciu latach wspólnego życia. Dochody małżonki nie uległy zmianie, ale wartość ich nieruchomości oraz

biznesu pana Nowaka znacznie wzrosła. W momencie rozwodu podział majątku może być dla któregoś z nich mocno niesatysfakcjonujący. Umowa małżeńska całą sprawę znacznie by uprościła. Pozwala bowiem na stworzenie własnego reżimu prawnego w przypadku separacji. Przyszli małżonkowie mogą ustalić w niej, jaki majątek będzie podlegał podziałowi, a jaki będzie z podziału wykluczony. Przyda się taka umowa w sytuacji, kiedy jeden z małżonków znacznie borykać się np. z uzależnieniami lub nałogami. Partnerzy mogą też ustalić w umowie, jak będą wyglądać zobowiązania alimentacyjne.

Są jednak rzeczy ważne dla obojga małżonków, których umowa małżeńska nie może zmienić. Przede wszystkim dotyczą one dzieci. W umowie małżeńskiej nie można na przykład zapisać, z którym z rodziców dziecko zamieszka w przypadku separacji lub rozwodu, kto będzie podejmował decyzje dotyczące dziecka i na jakich warunkach dzieci będą widywać się z rodzicami. Takie decyzje muszą być podejmowane wyłącznie z uwzględnieniem dobra dziecka i tylko dla dobra dziecka. Nie można też w umowie małżeńskiej określać ewentualnych sankcji za zdradę, której być może dopuści się w przyszłości któryś z małżonków, lub za opuszczenie rodziny. Można w umowie małżeńskiej umieścić zapis, że po ślubie nie powstanie wspólnota majątkowa, a małżonkowie gromadzić będą majątek wyłącznie na swoje własne konta. W sytuacji, gdy któryś z małżonków nie spłaci zaciągniętego długu, eg-

zekutor nie powinien zająć majątku partnera. Pod warunkiem jednak, że wierzyciel wcześniej dowie się o istnieniu takiego zapisu w umowie. Od 2014 roku pary mogą ogłosić zawartą przez siebie umowę w spisie pn. „Seznam listin o manželském majetkovém režimu”, który prowadzi Izba Notarialna. Dzięki temu odpada obowiązek przedstawiania umowy stronie trzeciej.

WARTO NEGOCJOWAĆ

Ci, którzy zdecydują się na zawarcie umowy małżeńskiej, powinni wiedzieć, że proces negocjacji umowy jest co najmniej tak samo ważny, jak spisany dokument. Umowę małżeńską zawartą bez negocjacji i bez pełnego ujawnienia informacji finansowych w przyszłości łatwo może unieważnić sąd. Musimy przede wszystkim wnikliwie rozpatrzyć własną sytuację finansową. Jeżeli w umowie strony zrzekają się np. prawa do podziału majątku, a jedna ze stron lub obie strony posiadają w momencie ślubu znaczny majątek (lub duże długi), o czym nie poinformowały drugiej strony, to umowa małżeńska też może zostać unieważniona.

Strony powinny negocjować warunki umowy. Sytuacja, w której prawnik jednej strony spisał umowę i bez dyskusji podsunął drugiej stronie do podpisania, jest z góry podejrzana. Jeżeli prawnicy stron wymieniają się informacjami i negocjują szczegóły umowy, należy zakładać, że obie strony wiedziały, co robią, podpisując ostateczny dokument umowy małżeńskiej.

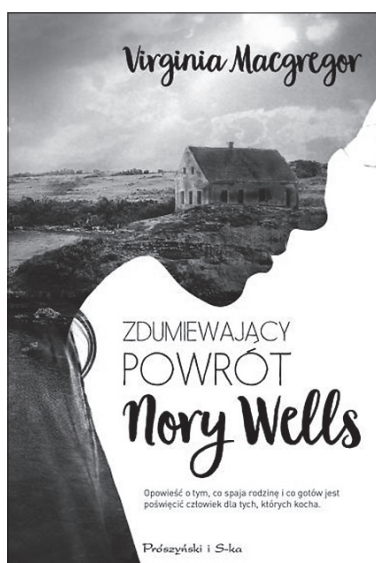
(h)



WYDANO NAD WISŁĄ

Zdumiewający powrót Nory Wells

VIRGINIA MACGREGOR
Prószyński i Spółka



Powieść Virginii Macgregor, angielskiej pisarki, wydaje się być studium o sile rodzinnych więzi. Na ile są trwałe, czy ktoś lub coś jest w stanie je przerwać i kiedy my sami prowadzimy do ich zerwania. Główna bohaterka, tytułowa Nora Wells, pewnego dnia postanawia opuścić męża Adama i dwie córki – ośmioletnią Ellę i kilkunastoletnią Willę. Przed odejściem pisze list do ukochanego Adama i prosi, by w razie potrzeby, zwrócił się o pomoc do jej przyjaciółki – Fay, której mąż szczerze nienawidzi. Prosi także, by pod żadnym pozorem nikt jej nie szukał. Bliscy Nory przeżywają szok, żadne z nich nie potrafi zrozu-

mieć, dlaczego odeszła. Tymczasem czas zaczyna działać na korzyść rodziny Wellesów, a na niekorzyść Nory – jej córki i mąż znajdują spokój, poczucie bezpieczeństwa i miłość u Fay, każda z próśb Nory paradoksalnie zostaje spełniona. Po sześciu latach Nora znów staje przed domem na Willoughby Street – wraca tak samo niespodziewanie, jak zniknęła. Wraca... i odkrywa, że życie na nią nie czekało, świat biegł po jej odejściu, tak samo szybko, jak ona pragnęła uciec od ukochanych osób. Nic już tu do niej nie należy... (Poza psem Lousem, który jako jedyny okazuje jej wielką miłość i przywiązanie.). Kiedy odchodziła, najbardziej pragnęła zmiany Adama. W jej ocenie, nigdy nie mogła na niego liczyć, nieustannie zawodził: „Gdy byli tylko we dwoje i wiedli cygańskie życie, nie miało to znaczenia, ale dzieci zmieniły wszystko... A przynajmniej powinny. – Kocham Cię, to nie wystarczy? – mawiał, gdy prosiła go o pomoc. Niektóre małżeństwa rozpadają się, ponieważ dzieci stają się całym światem. Adam natomiast w zasadzie nie zauważał dziewczynki”. Kiedy wraca, przekonana, że rodzina przyjmie ją bez mrugnienia okiem, odkrywa, że jej mąż jest zupełnie innym człowiekiem – dokładnie takim, o jakim marzyła. Jednak im dłużej przygląda się swojej porzuconej rodzinie, odkrywa brutalną prawdę: „I to jest właśnie ryzyko, czyż nie? Gdy pragniesz, by ktoś się zmienił, ta zmiana może oznaczać, że dla Ciebie nie będzie już miejsca w jego życiu”.

Nora nie przewidziała także, że jej córki przejdą wielką przemianę – kilkulatnia Ella najbliższe lata poświę-

ci projektowi „matka”, by stać się kopią Nory, a małe Willa słowo „mama” wypowie nie do niej, a do Fay – „matki, która została”.

Trudno sobie wyobrazić tę płątaninę emocji i uczuć, które przeżywają poszczególni bohaterowie. Autorka od początku do końca historii trzyma czytelnika w napięciu. Nie ułatwia zadania, nie pozwala na łatwe oceny, nie daje możliwości skreślenia Nory, pokazuje, że życie nie jest czarno-białe, składa się z wielu odcieni, nie daje prostych odpowiedzi na trudne pytania. Zawila historia rodziny Wellsów powoli otwiera się przed czytelnikiem, zmuszając go do uruchomienia całej gamy uczuć: od niepokoju, złości, oburzenia, przez wzruszenie, do zrozumienia.

Powrót Nory przynosi ból i cierpienie, prowadzi stabilne życie rodzinne do konfliktów, które paradoksalnie stają się sposobem na wyzbycie się drzazg tkwiących w tym żywym organizmie, na znalezienie drogi do siebie, nazwaniu uczuć, którymi darzą się wzajemnie członkowie tej patchworkowej rodziny. Jest to możliwe, gdyż Macgregor pisze historię o dojrzewaniu, które jak się okazało nie jest domeną wyłącznie dzieci. Każda z postaci ukazanych w powieści przechodzi metamorfozę, widoczną także w sensie fizycznym.

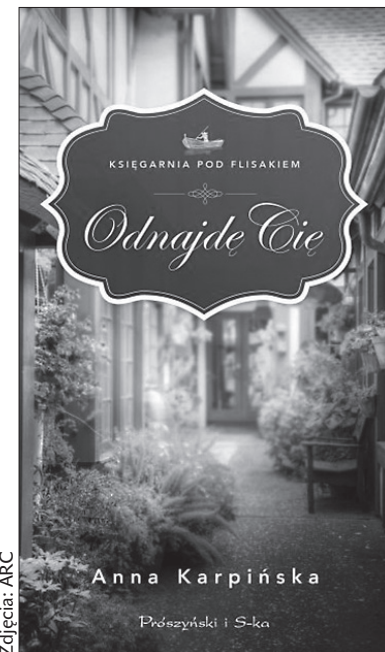
Powieść została znakomicie skonstruowana. Momentami przywodzi konwencję dzieła filmowego, co sprawia, że jest powieścią wielowymiarową. Historię Wellesów poznajemy z wielu punktów widzenia. Pisarka oddała głos bohaterom – tę historię opowiadają nam wszystkie kluczowe postaci, poznajemy punkt widzenia każdej z nich, co ułatwia rozeznanie

się w ich domowej sytuacji, ale zdecydowanie utrudnia ocenę Nory, a to przede wszystkim ona zostanie poddana osądowi czytelnika. Macgregor zaprezentowała bohaterów i serię wydarzeń w taki sposób, że niemożliwe jest jednoznaczne opowiedzenie się po którejś ze stron. Podjęła się trudnego zadania – stworzenia powieści polifonicznej, wielogłosowej, i trzeba przyznać, że jak na absolwentkę Oksfordu przystało, poradziła sobie znakomicie. Autorka chwyta czytelnika za serce, pociąga za najtkliwsze struny, a przy tym daleka jest od kliwów frazesów, łzawych zakończeń, legitymuje się niezwykłym kunsztem. Powieść warta uwagi czytelnika spragnionego głębokich przeżyć.

Odnajdę Cię

ANNA KARPIŃSKA
Prószyński i Spółka

Najnowsza książka Anny Karpińskiej ma trochę do Hitchcocka – zaczyna się od mocnego uderzenia. Bożena, znana pisarka, dowiaduje się, że ma raka szyjki macicy i przyjdzie jej zmierzyć się z najważniejszą powieścią w życiu. A może choroba zjedzie na plan dalszy i Bożena za wszelką cenę zapraśnie odnaleźć córkę, którą urodziła niemal w szczenięcych latach i pod wpływem rodziców zdecydowała się oddać ją do adopcji? Świat pełen jest historii, jak ta przedstawiona w „Odnajdę Cię”. Są do siebie podobne jak dwie krople wody (w tym przypadku chyba bardziej by pasowało określenie „lży”), pełne zakrętów, skomplikowanych decyzji. Powieść Anny Karpiń-



Zdjęcia: ARC

skiej ma jednak w sobie dużą dawkę pozytywnej energii, a poza tym zreczenie łączy to, co nowe, z tym, co było kiedyś. Z jednej strony pachnie starymi czasami, towarem kupowanym w Peweksach i Składnicach Harcerskich, z drugiej mówi o trudnym dojrzewaniu i wychowaniu dzieci w XXI wieku („Bo coraz częściej zdarzały jej się późne powroty do domu, kiepskie oceny i bezcelne odzywki. Próby rozmowy, jakiegokolwiek tłumaczenia, wbijanie do głowy życiowych rad – nie odnosiły skutku”).

Zapraszam w podróż do Torunia (i nie tylko...), gdzie Dagmara otrzymuje w spadku po matce „Księgarnię pod Flisakiem”. To naprawdę dobra lektura na okres przed Świętami Wielkanocnymi i na same święta.

Joanna Wilk

WSPOMNIENIA



Dnia 11. 4. 2017 mija 1. rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. ANNY GROCHOLOWEJ

z Bystrzycy

O chwilę wspomnień prosi córka z rodziną.

GL-208



11 kwietnia 2017 mija czternaście lat od chwili, gdy odszedł nasz nieodżałowany Mąż, Ojciec, Dziadek, Brat, Szwagier i Teść

JAN RUSNOK

historyk i publicysta, były redaktor „Zwrotu”

O chwilę wspomnień wszystkich, którzy zachowali Go w życzliwej pamięci, prosi najbliższa rodzina.

GL-209

NEKROLOGI



Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że dnia 6 kwietnia 2017 zmarła w wieku 74 lat Ukochana Mama, Babcia, Siostra, Szwagierka

śp. ELŻBIETA SIKORA

z domu Żydel, zamieszkała w Trzyniecu

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w czwartek 13 kwietnia 2017 o godzinie 14.00 z kościoła ewangelickiego w Trzyniecu. Z miłością i szacunkiem wspominają córki Grażyna i Alena oraz wnuczki Aneta, Ivana i Lucie.

GL-212

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Skąpiec (12, godz. 12.30); **SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN:** Bajka dla Kołderki (11, godz. 10.00);

▲ **CZ. CIESZYN:** Pohádka pro Peřinu (12, godz. 10.00, 17.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Pes rocku (11, 12, godz. 16.00); Power Rangers (11, 12, godz. 19.00); Ja, Daniel Blake (11, godz. 17.30); Azyl w ZOO (11, godz. 20.00); Ostravak Ostravski (12, godz. 9.30); La fille de Brest (12, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Marsz pingwinów (11, godz. 17.30); Kong: Wyspa Czaszki (11, godz. 19.30; 12, godz. 20.00); Bába z ledu (12, godz. 15.00); Power Rangers (12, godz. 17.30); **TRZYNIEC – Kosmos:** Jeden německý život (11, 12, godz.

17.30); Rocco (11, 12, godz. 20.00); **JABLONKÓW:** Pohádky pro Emu (12, godz. 18.00); **CIESZYN – Piast:** Zając Max ratuje Wielkanoc (11,12, godz. 14.30); Zerwany kłos (11, 12, godz. 16.00); Kong: Wyspa Czaszki (11, 12, godz. 17.45); Pokot (11, 12, godz. 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Klub Seniora MK PZKO zaprasza na spotkanie 12. 4. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

JABLONKÓW – Zaprasza 11. 4. o

godz. 17.00 na prelekcję podróżniczą pt. „Izrael” do budynku JACKI przy Rynku Mariackim 1.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 11. 4. o godz. 15.30.

PTTS „BŚ” – Zaprasza na tradycyjny wielkanocny wymarsz na Ostry, który odbędzie się w poniedziałek 17. 4. Miejsce wyjścia dowolne. Można pociągiem do Trzynieca, a potem autobusem do Tyry. Rejestracja w schronisku w godz. 10.00-12.00. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 7.20. Inf. tel. 731 244 346, www.ptts-beskidslaski.cz.

OFERTY

MALOWANIE, wymiana okien, prace murarskie. Kontakt tel.: 603 854 651. GL-079

WYSTAWY

CZ. CIESZYN, KONGRES POLAKÓW, Komeńskiego 4: do 4. 5. wystawa pt. „Karol Junga, działacz narodowy, poseł i gospodarz rolny”. Czynna w dni powszednie w godz. 8.00-15.00.

BIBLIOTEKA REGIONALNA, Rynek Masaryka, Karwina-Frysztat: do 28. 4. wystawa Bronisława Liberdy pt. „Widokówki znikąd”. Czynna w godz. otwarcia biblioteki.

BYSTRZYCA, GALERIA „ŠÍP”, Dom Opieki Seniora, Bystrzyca 1317: do 28. 4. wystawa obrazów Józefa Dronga. Czynna codziennie w godz. 10.00-17.20.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec: do 25. 6. wystawa pt. „Edukacja i szkolnictwo w Hucie Trzynieckiej 1907-2017”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ do 25. 6. wystawa Ivany Durstinovej pt. „Každy ma swego anioła”. Czynna: wt-pt: w godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **Mała Sala Wystaw:** do 25. 6. wystawa pt. „Jako vejce vejci”. Czynna: wt-pt godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **„Galeria „Na schodach”:** do 15. 5. międzynarodowa wystawa pt. „Sztuka”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

MIEJSKI DOM KULTURY, Sala

Mánaša, Karwina, Oswożeni: do 10. 5. wystawa fotografii Miroslava Pawelka. Czynna: po, wt, pt: godz. 9.00-15.00; wt, cz: godz. 9.00-19.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 583/2: stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jablonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 24. 9. wystawa pt. „Słodka pokusa”; stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jablonkova i okolicy”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10/8:** do 31. 8. wystawa pt. „O założeniu Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Orłowej-Lutyń, Masaryka 958:** do 20. 5. wystawa Jarki Rybovej pt. „Ceramika”; stała ekspozycja pt. „Orłowa – przeszłość i teraźniejszość”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** do 16. 7. wystawa pt. „Mnichów, okupacja, wyzwolenie”; stała ekspozycja pt. „Zaczarowany świat tramwajów”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

CO ZA OLŻĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 3. 6. wystawa pt. „Ślązakowcy. Powstanie, rozwój i zmierzch ruchu koźdowińskiego”. Czynna wt-pt: godz. 8.00-18.00; so: godz. 9.00-15.00.

MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, ul. Regeera 6, Cieszyn, Galeria Wystaw Czasowych: do 30. 4. wystawa pt. „Twórcy Zaolzia” Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC.

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, Głęboka 50, Cieszyn: do 9. 5. wystawa pt. „Drukowane w Cieszynie”, prezentująca plakaty prof. Michała Klisia. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00.

Znajdź nas na Facebooku

i odwiedzaj naszą stronę

www.glosludu.cz



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Firma OlzaLogistic poszukuje pracowników na stanowiska:

MAGAZYNIER

oraz

**SPECJALISTA
ds. obsługi zamówień**

Wymagania:

- ✓ Dwujęzyczność PL/CZ – poziom podstawowy
- ✓ Obsługa PC – poziom podstawowy
- ✓ Obsługa MS Excel – poziom podstawowy
- ✓ Dobry stan zdrowia
- ✓ Sumienność, lojalność, uczciwość, kultura osobista
- ✓ Prawo jazdy kat. B (mile widziane)

Obowiązki – magazynier:

- ✓ Praca w magazynie – odbiór paczek, segregacja, pakowanie, skanowanie, wydawanie paczek
- ✓ Podstawowa komunikacja z klientem: e-mail, telefon

Obowiązki – specjalista ds. obsługi zamówień:

- ✓ Przyjmowanie zamówień
- ✓ Kompletowanie, pakowanie i wysyłka
- ✓ Raportowanie (praca w systemie magazynowym, MS Excel)
- ✓ Podstawowa komunikacja z klientem: e-mail, telefon

Proponujemy:

- ✓ Zatrudnienie od zaraz na pełny etat w rozwijającej się firmie
- ✓ Atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania
- ✓ Zdobyć wiedzy i doświadczenia w obszarze zarządzania produktami
- ✓ Możliwość rozwoju zawodowego

Życiorys/CV oraz list motywacyjny w jęz. polskim prosimy przesyłać do 20. 4. 2017 mailowo na: info@olzalogistic.com.

Poszukujemy projektanta elektro i AKPiA

Wymagana znajomość rysowania w programie EPLAN, ewentualnie w programie AutoCAD. Minimum 3-letnie doświadczenie, wykształcenie min. średnie, specjalność elektro. Znajomość systemów sterowania Siemens i Amit. Znajomość języków obcych mile widziana. Termin przystąpienia do pracy natychmiast.

Życiorysy prosimy przysyłać na e-mail: hegas@hegas.cz

HEGAS, s.r.o. Kaštanová 182, 739 61 Trzyniec

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz. ☐ W Odd. Literatury Polskiej, Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz)

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Koźdoń, kozdon@glosludu.cz • Małgorzata Bryl, bryl@glosludu.cz • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratomom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

Pływackie święto podstawówek

Prawie setka uczniów wzięła udział w XVI Mistrzostwach Polskich Szkół Podstawowych w Pływaniu. Zawody odbyły się w poniedziałek, tradycyjnie pod dachem nowoczesnej pływalni w Bystrzycy.

W wyścigu sztafet wystartowało tym razem sześć reprezentacji. Zwyciężyła drużyna czeskiej podstawówki z Bystrzycy przed zespołami z Karwiny i Czeskiego Cieszyna. Czwarte miejsce zajęła reprezentacja polskiej podstawówki z Bystrzycy, piąty był Trzyniec I, a szósty Gnojnik. Przed wyścigiem sztafet młodzi pływacy rywalizowali indywidualnie. 97 zawodników i zawodniczek miało do przeplnięcia dystans 50 metrów. Ścigano się natomiast stylem klasycznym oraz dowolnym. Oto wyniki.

☞ **Dziewczyny młodsze (IV-V klasa) – styl klasyczny:** 1. Alexandra

Poncza (Sucha Górna) 00:46:82, 2. Viktoria Utikal (Czeski Cieszyn) 00:47:85, 3. Helena Jakubská (ZŠ Bystrice) 00:52:68.

☞ **Dziewczyny młodsze (IV-V klasa) – styl dowolny:** 1. Helena Jakubská (ZŠ Bystrice) 00:39:90, 2. Alexandra Poncza (Sucha Górna) 00:40:14, 3. Tereza Utikal (Czeski Cieszyn) 00:40:56.

☞ **Dziewczyny młodsze (VI-VII klasa) – styl klasyczny:** 1. Zuzana Pauliny (Czeski Cieszyn) 00:40:58, 2. Kamila Michalska (Karwina) 00:45:40, 3. Kornelia Linzer (Karwina) 00:45:87.

☞ **Dziewczyny młodsze (VI-VII**

klasa) – styl dowolny: 1. Zuzana Pauliny (Czeski Cieszyn) 00:31:38, 2. Kornelia Linzer (Karwina) 00:32:06, 3. Kamila Michalska (Karwina) 00:32:58.

☞ **Dziewczyny starsze – styl klasyczny:** 1. Tereza Lancová (ZŠ Bystrice) 00:40:16, 2. Iva Konvičková (ZŠ Bystrice) (00:43:81), 3. Anna Grycz (Trzyniec 1) 00:44:56.

☞ **Dziewczyny starsze – styl dowolny:** 1. Tereza Lancová (ZŠ Bystrice) 00:29:28, 2. Iva Konvičková (ZŠ Bystrice) 00:32:25, 3. Anna Grycz (Trzyniec 1) 00:32:32.

☞ **Chłopcy młodsze (IV-V klasa) – styl klasyczny:** 1. Filip Böhm (Oldrzychowice) 00:52:32, 2. Davor Galijašević (Oldrzychowice) 00:52:98, 3. Krystian König (Oldrzychowice) 00:55:02.

☞ **Chłopcy młodsze (IV-V klasa) styl dowolny:** 1. Richard Lacký (ZŠ Bystrice) 00:40:48, 2. Marek Sikora (Bystrzyca) 00:40:84, 3. Davor Galijašević (Oldrzychowice) 00:41:71.

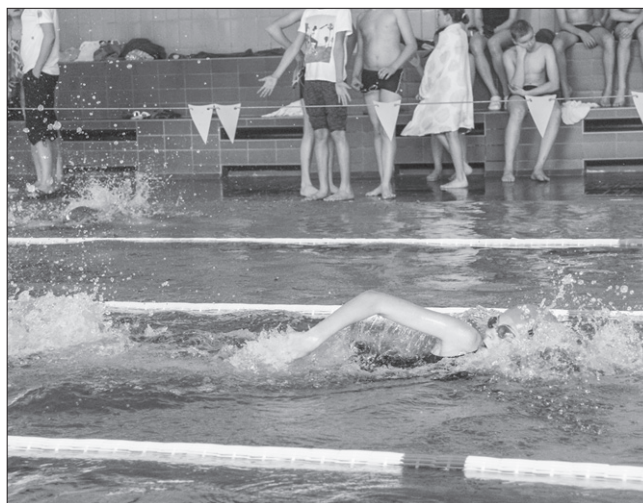
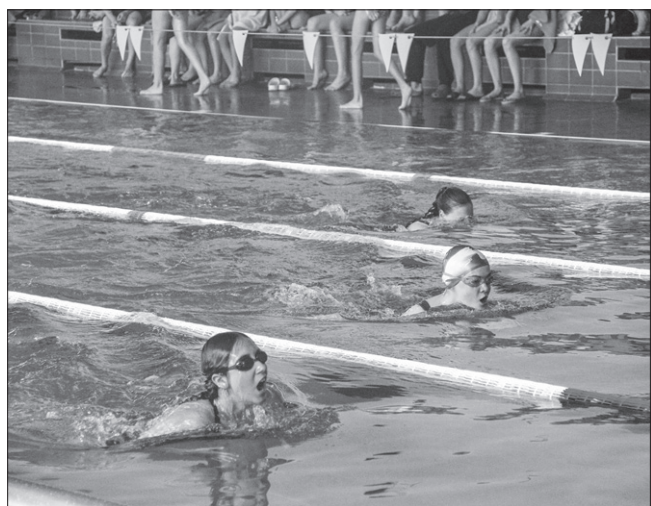
☞ **Chłopcy młodsze (VI-VII klasa) – styl klasyczny:** 1. Marek Zachwieja (Sucha Górna) 00:43:06, 2. Dominik Marosz (Gnojnik) 00:44:65, 3. Marek Hnida (Karwina) 00:46:99.

☞ **Chłopcy młodsze (VI-VII klasa) – styl dowolny:** 1. Daniel Pindur (Bystrzyca) 00:37:02, 2. Marek Zachwieja (Sucha Górna) 00:39:27, 3. Marek Hnida (Karwina) 00:41:62.

☞ **Chłopcy starsi – styl klasyczny:** 1. Vítězslav Miech (ZŠ Bystrice) 00:38:51, 2. Mateusz Sikora (Czeski Cieszyn) 00:39:21, 3. Filip Jančík (Bystrzyca) 00:41:81.

☞ **Chłopcy starsi – styl dowolny:** 1. Filip Jančík (Bystrzyca) 00:27:10, 2. Vítězslav Miech (ZŠ Bystrice) 00:27:19, 3. Sebastian Pász (Karwina) 00:32:02.

(wik)



Zdjęcia: WITOLD KOZDON

Piękna, ale przegrana walka ze Slavią

I LIGA PIŁKARSKA

**MFK KARWINA
SLAVIA PRAGA 1:2**

Do przerwy: 1:1. Bramki: 36. Wágner - 12. i 79. Mešanović. Karwina: Laštůvka - Moravec, Košťál, Jovanović, Eismann - Janečka (81. Jurčo), Šisler - Budínský, Panák (67. Dressler), Kalabiška - Wágner.

Walka do samego końca ze szczęśliwym końcem dla faworyta. Piłkarze Karwiny przegrali w Raju ze Slavią Praga 1:2. Wieczorny szlagier sobotniej kolejki 1. ligi swoim poziomem przyćmił resztę spotkań 23. kolejki. Faworyzowana Slavia prowadziła po bramce Mešanovica, ale jeszcze do przerwy z karnego wyrównał Wágner. Karwiniacy nawiązali z wiceliderem tabeli równorzędną walkę, nie ograniczając się wyłącznie do defensywy. Katem nadolziańskiego klubu został Mešanović, który w 80. minucie efektywną piątą wystrzelił gościom komplet punktów. - Przegraliśmy z podniesionym czołem.

Slavia sporo się namęczyła, żeby wygrać na naszym stadionie - skomentował znakomite zawody szkolenowiec Karwiny, Jozef Weber.

Kapitan Karwiny, Pavel Eismann, żałował błędów, które ułatwiły Slavii zadanie. - Podobnie jak w przypadku meczu z Pilzнем, również tym razem byliśmy blisko sensacji. Zabrakło nam szczęścia, ale też większego cwaniactwa w defensywie, bo te gołowe akcje Slavii były do wybronienia - zaznaczył Eismann.

Już jutro dojdzie do powtórki meczu Karwina - Slavia, tyle że w ćwierćfinale Pucharu Mol i na boisku praskiego klubu. Bezpośrednią transmisję będzie można obejrzeć w stacji ČT Sport (18.45).

Lokaty: 1. Pilzno 53, 2. Slavia 52, 3. Sparta 43, ... 9. Karwina 29 pkt.

FNL

TRZYNIEC - VARNSDORF 4:0

Do przerwy: 3:0. Bramki: 2. Joukl, 16., 37. i 64. Dedič. Trzyniec: Pa-leček - Benetka, Čelůstka, Reintam,

Janošćin - Joukl (71. Vávra), Motyčka (69. Izvolt), Křišto, Šumbera (80. Hošek), Stríž - Dedič.

To był pokaz jednego aktora - trzynieckiego napastnika Renego Dediča, którego hat trick w kluczowy sposób wpłynął na losy meczu. Dla podopiecznych trenera Jiřego Nečka ważna była też szybka bramka Joukla, która ustawiła przebieg pierwszej połowy. René Dedič bardzo długo czekał na tak udany występ w barwach Trzynieca. - Świetnie zagraliśmy jako zespół, a mój hat trick to taka wisienka na torcie. Čelůstka po meczu już czekał z portfelem, bo taki hat trick jednak trochę kosztuje - stwierdził z uśmiechem Dedič.

PROŠĆEJÓW - OSTRAVA 0:2

Do przerwy: 0:0. Bramki: 64. Pekár, 73. Jakubov. Ostrava: Vašek - Breda, Zápotočný (90. Mešaninov), Pokorný, Helešic - Hrubý, Hlinka (60. Pekár), Mičola - Sus (57. Granečný), Jakubov, Staňa.

Ostatni zespół tabeli stawiał na własnym stadionie tegi opór, ale w

końcu zmuszony był uznać wyższość Banika, który po tej wygranej jest coraz bliżej powrotu do najwyższej klasy rozgrywek. - Pierwsza połowa była z naszej strony trochę niemrawa. W szatni udało mi się jednak

obudzić niektórych graczy z letargu - skomentował zwycięstwo trener Ostrawy, Vlastimil Petržela.

Lokaty: 1. Olomuniec 49, 2. Ostrava 45, 3. Opawa 38, ... 12. Trzyniec 24 pkt. (jb)



Fot. IVO DUDEK

Patrik Dressler nie znalazł recepty na Jiřego Pavlenkę w bramce Slavii.